Nr. 51. We Lwowie Niedziela dnia 4. Marca 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler: w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.: w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić

miesięczną prenumeratę z przesyłką pocztową w ilości 1 zł. 85 ct.

Lwów 3. marca

Przeciw ugodzie bankowej przytoczono z austrjackiej i węgierskiej strony jeden argument bardzo poważny: ten mianowicie, że uregulowanie waluty powinno poprzedzić tę ugodę, obejmującą przydłużenie przywileju bankowego. Ponieważ atoli uregulowanie to nie łatwo będzie przeprowadzić do czasu, w którym gaśnie przywilej obecny, tj. do końca r. 1877, i ponieważ bank obdarzony takim przywilejem powinien być obowiązanym statutami do przyczynienia się w tak ważnem dziele, a statutów odpowiednio ułożyć nie można, skoro nie ma jeszcze decyzji co do sposobu przeprowadzenia regulacji, więc najwłaściwszem na razie załatwieniem sprawy bankowej byłoby prowizorjum. Pomimo wszystkich oświadczeń, rokowań, i rozpraw ministerjalnych i parlamentarnych wiemy atoli dotychczas tylko tyle, że myśli o prowizorjum zaniechano — projekt zaś przyszłego statutu bankowego nietylko nam nie jest znany, ale nawet minister Lasser oświadczył, że zna go tylko z rozmów z członkami zarządu bankowego, a nie czytał go wcale. Nie wiemy tedy, na jak długi czas udzielonym być ma nowy przywilej, i o ile on prejudykować może niektórym projektom uregulowania waluty, praktyczniejszym zapewne od tych, jakie utworzyć można później mając przed sobą dokonany fakt udzielonego na długie lata przywileju.

Są zresztą w Austrji między innymi także i wyznawcy tej zasady, że regulacja waluty jest niepotrzebną, albo niemożliwą. Niepotrzebną zdaniem jednych, bo dysażjo papierów wpływać ma korzystnie na handel wywozowy, mianowicie produktami rolnictwa. Ci zapominają, że jeżeli kupiec zagraniczny nabywa najpierw dajmy na to, za suwerena angielskiego, 12 papierowych guldenów, i kupuje za nie dwa korce żyta, to guldeny te nie przedstawiają dla sprzedającego większej wartości, aniżeliby ją otrzymał sprzedając swoje żyto za 10 guldenów mających kurs *al pari* z monetą zagraniczną. Większa liczba otrzymanych papierowych guldenów jest tylko złudzeniem arytmetycznem, które rozpływa się w nic, skoro sprzedający zboże zmuszonym jest kupić jakikolwiek towar, pochodzący z zagranicy — a ileż takich towarów kupujemy! Co się tyczy niemożebności uregulowania waluty, przytaczają, że proceder ten naraziłby skarb państwa, a tem samem ludność, na wielkie bardzo, a w końcu bezowocne ofiary, bo przy najbliższej sposobności, w nagłej potrzebie, państwo emitowałoby znowu masę pieniędzy papierowych i dawne gospodarstwo rozpoczęłoby się na nowo. Temu ostatniemu niebezpieczeństwu zapobiega wszakże system konstytucyjny, zważywszy, iż każdy parlament stawia nieugięty opór przeciw zaciąganiu długów nieufundowanych, i że państwo płacące procenta kruszcem, a nie papierami, znajdzie każdego czasu kredyt dogodniejszy od emitowania papierów nieoprocentowanych z kursem przymusowym — chybaby był jego tak był zagrożonym, że i pieniądze papierowe w wartości swojej spadłyby do zera. Emisje *staatsnotów* po 50, 5, i 1 złr. następowały tylko w czasach przedkonstytucyjnych, lub w czasach systowania konstytucji — ale powrót do tych czasów jest nieprawdopodobnym, a nawet gdyby nastąpił, rządy absolutne nauczone doświadczeniem wahałyby się chwycić środków podkopujących kredyt na zawsze. Zresztą istniałby zawsze bank mający przywilej wydawania zamiennych na kruszec pieniędzy papierowych, i gdyby państwo zrzekło się na jego rzecz nietylko prawa bicia tysiączek, setek i dziesiątek, ale wszelkich w ogóle papierowych znaków pieniężnych, zaszedłby stosunek cywilno-prawny, któregoby w naszych czasach i najbrutalniejsza przemoc naruszyć nie śmiała. Zostaje więc do rozważenia jeszcze tylko kwestja ofiar, jakichby uregulowanie waluty wymagało. Otóż istnieją projekta rozliczne, zmierzające do zmniejszenia tych ofiar, a niektóre przedstawiają łatwość przejścia od monety papierowej do brzęczącej w świetle tak ponętnem, że zbadanie ich staje się niemal koniecznością. Do tego rzędu należy projekt wypracowany przez p. Lazarusa, dyrektora banku hip. we Lwowie, z którym zapoznamy wkrótce czytelników w gospodarczej części *Dziennika*. Tak ten projekt wszakże, jak inne jemu podobne opierają się na przypuszczeniu kooperacji banku austr. narodowego w regulowaniu waluty, i musiałyby upaść na długo, gdyby przed ich rozpatrzeniem i wprowadzeniem w życie jednego z nich uposażono Bank austr. nar. przywilejem pozwalającym mu odpowiadać na wszelkie wezwania do kooperacji: non possumus, albo nolimus. Nadzwyczaj tedy ważną jest rzeczą, aby — skoro już prowizorjum nastąpić nie ma, ograniczono nowy przywilej banku na przestrzeń czasu jak najkrótszą, lub też, ażeby wypowiedziano, że w chwili w której państwo przystąpi do uregulowania waluty, przywilej ustaje.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Poznań 28 lutego.

Na walne zgromadzenie tutejszego Towarzystwa gospodarczego zebrało się około 200 obywateli. Odmiennie niż we Lwowie, przy końcu obrad był nawet większy udział, niż na początku. Ale też zachodzi wielka różnica pomiędzy waszem a naszem Towarzystwem. My pracujemy bez wszelkich subwencyj oficjalnych, jedynie o własnych siłach, i mamy do walczenia z konkurencją niemiecką. Na taką ofiarność, jak u nas Mycielscy, Mielżyńscy, Cieszkowscy i t. p. pod względem szerzenia oświaty i polepszenia bytu ekonomicznego, w Galicji trudno, żeby się kto zdobył. Świeżo na szkołę Zabikowską ofiarował p. Mielżyński 5000 talarów. Patron Kółek włościańskich J a c k o w s k i złożył sprawozdanie z ich rozwoju; sprawa ta wielkiej wagi dla pokrzepienia narodowości polskiej, i dlatego warto podać następujący wyjątek ze wspomnianego sprawozdania:

Nim opuszczę zajmowane dotąd stanowisko, mam sobie za obowiązek przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu, jako memu mocodawcy, krótki opis dokonanych czynności w przeciągu lat czterech. Przypomnicie sobie panowie, że w r. 1873 obraliście mnie patronem, bez oznaczenia obowiązków i przysługujących mi praw, i oddaliście mi sprawę Kółek do wiernych, że tak powiem rąk. Miałem szerokie wprawdzie do działania pole, lecz środków do jego uprawy, jak Wam wiadomo, niemal żadnych, robota szła jak z kamienia. Po roku złożyłem mandat. Walne Zebranie ponownie obdarzyło mnie swem zaufaniem, a że przy wyborze nie byłem obecny, przeto za pośrednictwem Zarządu przesłało mi u wiadomienie, że Patronem obrany zostałem. Dołączone określenie atrybucji brzmiało: „Patron Kółek włościańskich jako stały mandatarjusz Towarzystwa centralnego, zwołuje ile razy to uzna za potrzebne prezesów Kółek, czy to samych, czy w towarzystwie delegowanych, celem naradzenia się nad jednolitem działaniem i rozpowszechnianiem Kółek." Według określenia tych obowiązków wnosić należało, że wolą Walnego Zebrania było, ażeby Patron tylko zebrania prezesów zwoływał, i z nimi naradzał się nad jednolitością działania i rozpowszechnianiem Kółek. Trzymając się litery, nie byłbym sprawy ani na krok dalej posunął, bo Kółek, któreby jednolicie działały, było wówczas bardzo mało, a do rozpowszechnienia ich nie dano mi środków, któremibym mógł rozporządzać. Zamiast tedy czas tracić na naradach, z których korzystać nie miałem sposobu, wziąłem się do roboty; udałem się nie z mocy danego mi mandatu, bo on tak daleko nie sięgał, lecz z własnego popędu i zamiłowania sprawy, nie na drodze urzędowej, lecz prywatnej, do obywateli znanych mi z gotowości do usług krajowych, a pozyskawszy ich pomoc, zaczęliśmy wspólnie pracować, — zakładaliśmy Kółka rolnicze, zaprowadziliśmy w nich organizację, ułożyliśmy program dla nadania jednostajności pracy, pozyskaliśmy „Gospodarza" na organ Kółek. Postawione projekta, zmierzające do ulepszenia bytu włościan przy pomocy organizacji Kółek, doszły do izby sejmowej i szczęśliwie przeprowadzone zostały; jak to już wiadomo, utworzenie Ziemstwa kredytowego dla włościan, ulżenia w znacznej części ciężaru szarwarków drożnych, — a w końcu zawarcie układu z Towarzystwem Magdeburgskiem o zabezpieczenie od ognia i gradu. Kwestje te przeprowadziła instytucja Kółek bez obcej pomocy.

Dla wyrobienia Kółkom szerszej wziętości, dla poznajomienia społeczeństwa z ich zadaniem, z ich pracą, i dla zwrócenia na nie uwagi ogółu, wydaję od lat trzech własnemi siłami Roczniki, których wartość oceniły już i inne dzielnice Polski, rozchodzą się one do Galicji — zkąd się już o ustawy dopytują - pewien komisarz włościański Rossjanin, Roczników zażądał. Kółka rolnicze mają własną autonomję i zupełną działania swobodę — zjednoczone są związkiem silnym, nierozerwalnym — nie paragrafami ustaw obwarowanym, lecz o wiele silniejszemi ogniwy złączonym, bo jednolitością pracy, wspólnością potrzeb i jedną myślą, która nad niemi góruje. — Związek ten, do którego Kółka nie tylko z Księstwa, lecz i niektóre z Prus należą, utrzymał dobrą harmonję w całej czystości, która tem jest piękniejszą, że w instytucji z kilku tysięcy członków się składającej ani na chwilę zamąconą nie została. Do niego przyłączyły się z własnej woli nie tylko Kółka rolnicze, lecz nawet i niektóre Towarzystwa rolnicze, jak oto w ostatnim czasie k o ś c i a ń s k i e, które uznawszy, że korzystniej dla niego być mocnem Kółkiem niż słabem Towarzystwem, rozwiązało się, przeistoczyło w Kółko i do naszego związku przystąpiło. Jakież to dla instytucji Kółek wymowne jest świadectwo! — Jak wiadomo wam panowie, odebrałem 11 Kółek rolniczych, dzisiaj — jest ich 105.

P. Jackowski przyjął obowiązki Patrona na nowo.

Bukareszt 27. lutego.

(w) Przez tych parę dni panował u nas popłoch niezwykły. Byliśmy przygotowani do przyjęcia niemiłych gości z za Prutu. Wiadomości najdokładniejsze podawały, że Moskale pierwszego marca mają rozpocząć swój ruch zaczepny przeciwko Turcji i w tym dniu wkroczą do Rumunji. Nie potrzebujemy zdaje się objaśniać, że wieść ta najgorsze wrażenie wywarła na naszej kolonji polskiej, zwłaszcza, na emigrantach. Większa też część miała już węzełki popakowane, gotowa powędrować dalej w świat, trzymając się wiernie hasła usque ad finem. Poczciwsi Rumuni widząc tak jawne upokorzenie swej ojczyzny, z największem oburzeniem odzywali się o swoim rządzie, któremu całą winę przemarszu moskiewskiego przypisują. Wiedzą oni dobrze, że Rumunja tak z wygranej jak i z przegranej Moskali same piołuny będzie musiała spijać. Po wygranej, co by tam kiszyniewscy przyjaciele ks. Karola nie śpiewali, można z pewnością założyć się, że Moskale nie oddadzą na powrót zajętej przez siebie Bessarabji rumuńskiej, odebranej od Moskwy traktatem 1855 r. Najlepiej poinformowane osoby ze sfer dyplomatycznych upewniały, że rumuńska Bessarabja jest z góry przeznaczoną na fant mający zatkać gardło północnego niedźwiedzia w razie gdy mu zwycięstwo uśmiechnie się.

Przegrana zaś Moskali pociągnęłaby za sobą najazd turecki, który przy nietaktownem postępowaniu rządu może ruinami okryć cały kraj; panuje bowiem niesłychane rozdrażnienie pomiędzy Turkami, za gwałty i okrucieństwa, jakie za wiedzą jego popełniane na nich bywają niemal co dnia. Nie można zaprzeczyć słuszności Turkom w tym razie; każdy z nimi musi przyznać, że wobec swobodnej gospodarki Moskali w Rumunji, traktowanie ich, tj. Turków, jest co najmniej oburzającem. Zaledwo ucichły krwawe zatargi na Dunaju pomiędzy poddanymi tureckimi a rumuńskimi, o których dawniej donosiliśmy, aż tu nowe barbarzyństwa popełniają się na wyspie Guramlu, o czem telegrafy już do niosły światu. Co jednak w tem najwięcej potępiającego rząd rumuński, oto, że wyspa wzmiankowana jest neutralną, a jeśli Turcy wycinali na niej las, to jedynie w celu obronnym, aby nieprzyjacielowi nie dać sadowić się za zakryciem drzew i robić spustoszenia na swym brzegu. Rząd rumuński wszak pozwala na przemarsz Moskali, i ułatwia im to zadanie wszelkiemi sposobami, do czego najświeższą ilustracją służą góry szyn kolejowych przy każdym domku drożniczym, a należące do zarządu wojskowego moskiewskiego; cóż innego można powiedzieć o olbrzymich zapasach prowiantu i furażu nagromadzonych w Jassach, w Bukareszcie, w Fokszanach, w Tekuczu itd.? Jeżeli rząd ks. Karola ogłosił się być neutralnym w przyszłej kampanji moskiewsko-tureckiej, to zaprawdę dziwnie jakoś wygląda ta cała neutralność dla strony zaczepnej i odpornej, warto aby dziennikarstwo europejskie bliżej tej sprawie chciało się przypatrzyć. Trzeba zawczasu oświecić opinję publiczną, że ks. Karol i p. Bratiano są jedynymi moralnymi sprawcami wszystkich przyszłych klęsk Rumunji, któreby ją dotknęły po przegranej moskiewskiej i wkroczenie za Dunaj zwycięzkich Turków. Zaślepienie rządu rumuńskiego, jeśli to wolno w ogóle nazwać zaślepieniem, jest tem karygodniejsze, o ile wiadomo, że porażkę hord białego cara trzeba uważać za więcej jak możebną.

Wobec tego wszystkiego na prawdziwe uznanie zasługuje zachowanie się senatu tutejszego, który dalej prowadzi zaciętą walkę z rządem. Stoi on mocno przy zachowaniu zupełnej neutralności Rumunji, gwarantowanej paryskim traktatem, a zatem za niedopuszczeniem wkroczenia Moskali w jej granice. Senator Deszlju ponownie już nie pytał czy prawda, że Moskale mają wkroczyć, ale zażądał od rządu dokumentów, dotyczących pertraktacji z Moskwą o nienaruszalność neutralności rumuńskiej. Przyparty do muru p. minister odpowiedział na to bardzo skromnie, że tego obecnie uczynić nie może. Owoż i szydło z worka wylazło. Ale rzecz dziwna, że jednocześnie czerwoni rozpuścili wieści po kraju, że konserwatywni zamierzają wywołać rewolucję, i mają takową rozpocząć burdą uliczną, na czele której miał stanąć Murat, exprefekt Dziurdżewa i Bukaresztu za ministerstwa Catargi. *Telegraful*, organ czerwonych, umieścił gwałtowny artykuł przeciwko konserwatystom, których obwiniał o jawną zdradę konstytucji i kraju. To wywołało interpelację w senacie, lecz p. Statesco, minister sprawiedliwości, chcąc obronić swego stronnika, zakrył się bezsilnością rządu wobec prasy i jej ewentualnej nieszkodliwości przy dzisiejszym stanie oświaty w Rumunji. Walka była zacięta, i rząd wyszedł z niej pobity. Trzeba jednak przyznać, że tryumfy te na mało co zdadzą się, dopóki armja moskiewska stoi nad Prutem, a ruble moskiewskie rządzą krajem. Patrjoci tutejsi źle robią, że nie udają się w całej sprawie neutralności do mocarstw gwarantujących, u siebie bowiem w domu nic nie wskórają.

Dwór i rząd gotuje się tymczasem do opuszczenia stolicy, mając zamiar prowizorycznie osiąść w Tirgowisztach. Powywożono część archiwów, a skarbiec książęcy powędrował już dawniej do Sinaj. Te wszystkie przygotowania fatalnie wpływają na interesa tutejsze, a finansom państwa grozi bankructwo, z powodu wycofywania prywatnych wkładek z banków rządowych. Minister Sturdza, chcąc temu zapobiedz, zarządził czternastodniowe zawieszenie wypłat, ale to wywołało jeszcze większy popłoch i narzekania. Rozporządzenie to ma być odwołane podobno, albowiem miejscowi bankierzy podjęli się dostarczyć rządowi 2 mil. frank. w gotówce. Niektórzy liczą wiele na półimperjały moskiewskie, i spodziewają się, że tem się jakoś biedę finansową załata w kraju. Szkoda, że ci panowie zapominają, iż w razie przegranej, Moskale cofając się mają zwyczaj nie tylko odbierać swoje złoto, ale i rumuńskie... aby nie wpadło w ręce tureckie.

Proces „Waletów Czerwiennych."

(Ciąg dalszy.)

Wśród tłumu zbrodni nie ma co wybierać. Bierzemy pierwszą lepszą; naprzykład jak szajka złotej młodzieży w kilka miesięcy zniszczyła szczęście domowe, z majątku co do grosza obebrała, młodziutką mężatkę uczyniła wdową, a męża do grobu wtrąciła.

Niejaki Jeremiejew, zaledwie ojciec oczy zamknął, dorwawszy się majątku, wnet począł hulać. Roku nie minęło, a już puścił 80.000 rubli. Rada w radę, co tu robić? — i uradzili, opiekun Jeremiejewa wraz z jego plenipotentem Pietrowym, ożenić młodzieńca. Tak będzie naj-

Kronika lwowska.

(Amerykanie, a my. Czego sobie mamy żałować? Lwów przyszłości: Skating-rink, orkiestra miejska, opera amatorska. Oświetlenie miasta. Fredro w lojalnej oprawie. „Rewolwer". Stowarzyszenia, zgromadzenia, i ks. Stojałowski. Portret niewykupiony.)

Jednego i tego samego dnia proklamowano w Washingtonie wybór Hayesa prezydentem Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej, a we Lwowie ponowny wybór p. A. Jasińskiego prezydentem miasta. Nasz prezydent wyszedł atoli z urny znaczniejszą nierównie większością głosów, a wybór jego nie zapali wojny domowej, która w Ameryce jest bardzo prawdopodobną. Zjednoczone Stany Nadpełtwiańskie odznaczają się owszem w tych czasach duchem spokoju i wzorowej zgody, a nawet słynne niegdyś borby dziennikarskie zredukowały się teraz do takiego minimum, że jedyna jaskrawsza różnica zdań w tym np. wypadku objawiła się między dwoma właścicielami jednej i tej samej gazety. Jeżeli porównamy ten nasz stan błogi i sielankowy prawie, z tem, co się dzieje w Ameryce, gdzie wojsko zajmuje przemocą sale obrad parlamentarnych, gdzie sędzia wybrany przez jedną partję, w sądzie z rewolweru strzela do sędziego partji przeciwnej, gdzie dwóch prezesów siedzi na jednym stołku (podczas gdy u nas jeden może siadać na tylu stołkach, na ilu mu się podoba) — to z dumą możemy sobie powiedzieć, że stoimy nierównie wyżej od Ameryki, i że wystawa światowa powinna była odbyć się nie w Filadelfji, ale u nas. I dla czegoż mielibyśmy sobie odmówić małej wystawy przemysłowo-rolniczej? Ja nie pojmuję, dlaczegobyśmy sobie mieli odmówić czegokolwiek, i dlatego też nieraz, gdy w piersi mojej odezwie się szlachetna duma z powodu, iż jestem mieszkańcem tak wzorowego grodu, wstępuję, stosownie do pory, na kufelek piwa pod Gruszkę, albo na filiżankę czarnej kawy do Macieja Kosteckiego. Miałżebym żałować tego skromnego posiłku istocie o tyle wyższej od Amerykanina? Nie, to byłoby policzkiem, danym cywilizacji! A oto *Czas* zajrzywa nam naszej wystawy, nam, którzy Krakowianom nie zazdrościmy ani Barbary Ubryk, ani Akademji Umiejętności, ani p. Wentzla, ani p. Zyblikiewicza, ani żadnej innej jego sławy!

Bądźmy lepszymi od Krakowian! Chociaż oto Nieba dały nam prezydenta, który nas nie zamyka do kozy za transparenta, i chociaż prezydent taki jednego trzechlecia nie wytrzymałby we Lwowie, nie mówmy: dziękujemy ci Panie, że nie jesteśmy jako owi celnicy! Kraków budował się dłużej od Lwowa, trudniej mu też wynieść olbrzymią masę rumowiska, która nagromadziła się tam „nie od razu". Nam, z naszem drobnem śmieciem, łatwiej sobie dać radę. Mieliśmy tego świeży przykład bardzo dobitny. Ale o tem później, śmiecie bowiem, nawet wymiecione, nie lubi być nazwanem po imieniu.

Na teraz, dokończmy naprędce przeglądu doskonałości i udoskonaleń Lwowa. Zanosi się na to, że na wzór Londynu, Paryża i Wiednia będziemy mieli *skating-rink*, tj. tor łyżwiarski, na którym można ślizgać się, a raczej toczyć, zimą i latem, na łyżwach z kółeczkami. Przygotowania już są w toku, obrano miejsce w realności p. Kisielki na Żółkiewskiem. Powtóre, uczniowie Harmonji wystąpią niebawem jako dobrze wyćwiczona orkiestra miejska, w mundursch. Potrzecie, uczniowie szkoły śpiewu p. Walerego Wysockiego przedstawią w tym miesiącu, w sali hotelu Żorża, operetkę p. t. *„Papiloty pana Benoist"*. O postępach tych uczniów słychać jak najpochwalniejsze zdania, o operetce zaś wiem tylko tyle, że muzyka jej nie jest mojej kompozycji, ani kompozycji dr. *B-dur*, co jej poniekąd ujmuje wartości, w moich oczach przynajmniej. Nakoniec donoszą, że hr. Jan Aleksander Fredro udał się do rządu wiedeńskiego z prośbą, ażeby mu pozwolono drukować niektóre utwory w *„Dzienniku ustaw państwa"*, ponieważ żadna inna publikacja nie jest w jego oczach dosyć lojalną.

Ad vocem Fredrów: nie byłem wprawdzie na przedstawieniu „Rewolweru", ale ze sprawozdania wnoszę, że recenzent *Dziennika Polskiego* zbyt surowo ocenił ten utwór zgasłego komedjopisarza. Nie mówię tu o usterkach w przeprowadzeniu rzeczy, których znać nie mogę, ale co do głównej treści, zdaje mi się, że autor pisząc za czasów ucisku policyjnego, i chcąc wyszydzić tchórzostwo polityczne niektórych n a s z y c h obywateli, przeniósł scenę do Włoch. Tak pojęta przez aktorów sztuka możeby lepiej przypadła do smaku krytyce, a zresztą, nie byłoby wandalizmem, ale raczej aktem pietyzmu, gdyby się syn podjął przenieść utwór ojcowski na grunt właściwy, tj. galicyjski, wołyński, albo podolski. Gdyby obecna zmiana stosunków nie była zastała śp. Aleksandra Fredry starcem zgrzybiałym, byłby zapewne sam uwolnił swoją komedję od tej włoskiej maskarady. Nawiasem mówiąc, jest to jedyny utwór sceniczny, w którym t e n rodzaj tchórzostwa wystawiony jest na pośmiewisko.

Omal nie zapomniałem w rejestrze doskonałości lwowskich zapisać, że we wtorek wieczór, pomimo pełni, podczas zaćmienia księżyca paliły się latarnie gazowe. Widać ztąd, że organa magistratu, czuwające nad oświetleniem, nietylko czytują pilnie kalendarz, ale starają się korzystać ze zbawiennych nauk, które on zawiera. Oby jeszcze także nauczyły się czytywać „Spostrzeżenia meteorologiczne", i wnioskować z nich, że kiedy „zachmurzenie" oznaczone jest czarnem kółkiem, albo liczbą 10, to naówczas jest tak ciemno, że pomimo pełni, latarnie są niezbędne.

Większa część zgromadzeń i posiedzeń, na których P. T. wysoka szlachta i rozmaite sławetne chudopachołki ćwiczyły się w akcji parlamentarnej — już się skończyła, i to nie bez pożytku. Ma się rozumieć, że upatruję pożytek w przebiegu, nie zaś w zakończeniu czynności. W ogólności wszystko poszło, jak tylko najlepiej pójść mogło. Że tam czasem, ale bardzo rzadko, ktoś odezwał się od rzeczy — mocny Boże, wszak to się wszędzie trafia. Kto czytuje np. dzienniki angielskie i ma odwagę zagłębić się w sprawozdania z obrad parlamentu, ten musi nieraz pękać od śmiechu dowiadując się, jakie też czasem bzdurstwa wygadują np. w sprawie zamykania lub otwierania szynków w niedzielę, wysłańcy najbardziej cywilizowanego na kuli ziemskiej narodu, w najstarszem i najpoważniejszem ze wszystkich ciał reprezentacyjnych. Żadne ciało nie jest tak doskonałem, ażeby nie miało części ułomnych, tak jak odwrotnie, najdoskonalsza część może należeć do ciała zresztą bardzo niepokaźnego. Znam np. pewien nos, który jest wzorem dobrze wyrośniętego nosa, a który należy do głowy tak pełnej — poprawek i łatanin różnego rodzaju, że ile razy go zobaczę, żal mi go serdecznie. I znam także męża dość okazałej i bardzo proporcjonalnej budowy, nawet zdaniem pewnego krawca, który go zrobił z człowieka zwykłego „mężem" — cóż, kiedy mężowi temu brak języka: zapomniał go oddawna w gębie. Jeżeli natura wydaje takie nieprawidłowości, dla czegożby one nie miały wydarzać się w zgromadzeniach, które są dziełem tylko l u d z k i e m?

Sam nie wiem, co mi się stało, że jestem dzisiaj tak optymistycznie usposobionym... nie znajduję nigdzie nic do zganienia, a przynajmniej, wszędzie coś do przebaczenia. Ponoś gdyby mię przeniesiono nagle w najodleglejsze zaułki Łyczakowa, gdzie słowo czasowe: *„megać"* urodziło się i uzyskało prawo obywatelstwa, znalazłbym i tam jeszcze niejedną rzecz godną pochwały. Obawiam się wszakże, że ten dobry mój humor ma zdrożne nieco pobudki, w uciesze, którą nam sprawia szkoda bliźniego. Jeżeli się nie mylę, to w gruncie *fiasco* o. jezuity Stojałowskiego na zgromadzeniu Tow. gospodarskiego napełnia mię taką bezbrzeżną satysfakcją. Powinienbym właściwie mieć wyrzuty sumienia, ale chroni mię od nich ta myśl, że jeżeli kiedy jakie zgromadzenie miało słuszność, to Tow. gospodarskie miało ją tym razem — a w gruncie rzeczy, nie tyle mię przecież cieszy dekomfitura wielebnego agitatora, ile raczej to, że pokazało się, iż szlachta ma jeszcze zawsze swój tradycyjny, zdrowy rozum. A zresztą, jak mię *Piast* wyklnie, to mię *Przegląd lwowski* rozgrzeszy, i co mi zrobi *Czas*?

Warto też, *à propos* zdrowego szlacheckiego rozumu, przytoczyć na zakończenie szczególny przykład samopoznania, dany przez pewnego posesjonata, w tych czasach wielkiej próżności i miłości własnej. Była to figura na oko wcale okazała — na oko, powiadam, bo trudno wiedzieć, do kogo stosuje się lub nie stosuje przytoczony nieco wyżej pewnik o ogólnej doskonałości niektórych ciał i o ułomności ich częściowej. Figura ta pielęgnowała rozmaite gałęzie wiedzy ludzkiej i gospodarskiej, a napielęgnowawszy się dosyć, pewnego dnia ujrzała się w źwierciedle, i przyszło jej na myśl, że wartoby dać się poznać z rysów i późnej potomności, dla której zbledną i znikną dzieła fotografów. Przywołano tedy artystę malarza, i ten za sumę 200 złr. podjął się pędzlem i olejnemi farbami wykonać konterfekt tak znakomitego obywatela. Gdy przyniesiono tę olejną kopję okazałej figury, pierwowzór jej jął znowu przypatrywać się w źwierciedle i porównywać z portretem, i zmuszonym był uznać, że obraz jest podobnym, jak tylko być może. Ale im bardziej oryginał przypatrywał się kopji, tembardziej ciężyły mu na umyśle owe dwie setki, umówione z malarzem. Wówczas, jak wieść niesie, lepsza połowa jego ja szepnęła mu w ucho: „Fe, mój kochany, któż widział dawać 200 złr. za portret takiego kul.. jak ty." A druga połowa odpowiedziała: „Masz rację, duszko!"

W tym punkcie leży kwintesencja całej rzeczy. Co potem nastąpiło, jest mniejszej wagi. Ofiarowano malarzowi 100 złr. których nie chciał przyjąć, więc odesłano mu portret, a użytek, ku któremu służyć będzie na przyszłość wizerunek tak okazałej figury, usuwa się z pod dyskusji publicznej. Tak to potrzeba znać wartość swoją, w austrjackiej walucie!

lepiej; dać mu żonę ładną — ta go przywiąże do domu! I ożenili go z młodziutką, ładną dziewczyną. To nic, że zaledwie lat dwadzieścia skończył i jeszcze nie pełnoletni — powiadali starzy — wczesnego ożenku i rannego wstania, nikt jeszcze nie żałował!

Wyborne lekarstwo! Jeremjew przestał hulać. Młode małżeństwo kochało się bardzo i siedziało w domu. I byłoby dotąd szczęśliwem, gdyby nie szajka paniczów wielkiego świata, czyhająca na majątek lekkomyślnego młodzieńca.

Dwóch miesięcy nie uszło, a już panowie bracia Dawydowscy — Piotr i Jan — dalej Anufriew, Babaszów i inni, potrafili wkręcić się do domu — i młoda kobieta ani się postrzegła, jak porwali jej męża. — Gdzie to panowie? — Tylko na chwileczkę, odpowiada elegancki Bubaszow.

Żona czeka z objadem — męża nie ma; czeka z herbatą, czeka noc całą — męża nie widać. Nareszcie dzień blady począł już wyglądać, kobieta ciągle czuwa — w tem turkot karety, kareta stanęła, później dzwonek — i słyszy ciężkie kroki na wschodach. Mąż wrócił! Spojrzała i załamała ręce. Mąż był pijany bez zmysłów!

W dni kilka taż sama scena. Naprózne łzy i błagania! Anafriewy i Babasezwy byli silniejsi od wpływu młodej kobiety. Jeremiejew począł coraz częściej bawić za domem. Rozpił się, po kilka dni nie wracał do domu. Słyszy kobieta, że mąż jej trzymany jest w jakimś hotelu, że Dawydowscy i kompanja owładnęli nim zupełnie, że puszcza weksle na szalone sumy, że jakieś konie kupuje za bajeczne pieniądze, że ciągle pijany, że jakieś panny ciągle go otaczają. Zdobywa się na odwagę, i pomimo wstrętu jedzie do hotelu Fochta w towarzystwie plenipotenta mężowskiego, pyta: „gdzie to panowie od dni kilku się bawią?“ i wchodzi do brudnego pokoju. Butelki, szklanki, talerze rozbite, stoliki do kart. Na spotkanie wychodzą z drugiego pokoju pan Piotr Dawydowskij, p. Jan Dawydowskij, pan Anafriew, jakaś panna Marjanna Basylewska, dalej jakaś panna Piotrowna, i upewniają młodą kobietę, że jej męża wcale tu nie ma że nawet nie był. Żałują nawet, że tak się prowadzi, i przez to nieszczęśliwą robi swą żonę tak godną szacunku, kochania itd.

Nie sposób opisywać brudów. Powiemy więc krótko, że łotrowska szajka złotej młodzieży przenosiła się ze swą zdobyczą tj. Jeremiejewym z miejsca na miejsce. Z hotelu Fochta, do jakiegoś hotelu Krym, dalej do hotelu Twer i jeszcze jakiegoś hotelu ciemnego — a Jeremiejew umyślnie pojony, ciągle bez zmysłów, podpisuje weksle. Wyssawszy nareszcie wszystko co można i bojąc się, aby Jeremiejew z pijaństwa w ich mieszkaniu nie umarł, panowie Dawydowscy odwieźli go do żony chorego.

Jeremiejew dostał *delirium tremens;* ledwo go wyleczono, znów rozpoczął rozpustę, i z rozpusty wkrótce umarł, mając zaledwie lat dwadzieścia jeden, nie zostawiwszy grosza po sobie. Wszystko poszło na długi.

Rozprawa ostateczna wykazała, że Dawydowscy ze Szpejerem, Mazurynem, Anufrejewym, panną Marją Pietrów itd., dzięki pomocy urzędowej, jaką im dawał notarjusz Podkowszczyków, wyłudzili weksli u ciągle pojonego Jeremjewa na 35.000 rubli — tj. że nibyto tyle pożyczyli byli Jeremiejewowi — nie licząc tego co gotówką Jeremiejew wydał na rozpustę. Pani Jeremiejew chcąc ocalić choć trochę z majątku, jeździła z panem Piotrowem do notarjusza prosić, aby ten nie legalizował weksłów jej męża przynajmniej wtedy, gdy mąż jej będzie pijany. Notarjusz przyrzekł i oszukał. Dzielił się łupem. Przywozili do niego Jeremiejewa tak pijanego nieraz, że padał idąc na schody, a gdy wracał to także padał i zawsze mocno się potłukł. Porywała go wtenczas złota młodzież z ziemi, wrzucała do karety — i dalej za miasto do jakichś ogródków, do jakiegoś *Chateau des fleurs* i innych miejsc podobnych!...

Pijanego męża brano nieraz na policję; można sobie wystawić, co działo się wtenczas z biedną żoną jego — ale p. Iwan Dawydowskij wnet ją pocieszał, leciał na policję, brał Jeremiejewa na swą porękę i odwoził żonie.

Piotr Dawydowskij umarł, czy też w łeb sobie palnął, na rok przed rozpoczęciem procesu; nie widać tego dokładnie z aktu oskarżenia.

Pani Jeremiejewa po śmierci męża, zebrawszy resztki sreber, sprzętów i t. d., w lat parę wyszła drugi raz za mąż, za jakiegoś pana Maślanikowa — i historja skończona.

(C. d. n.)

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. *Gołos* z dnia 28. lutego donosi, że jak słychać, udaje się jenerał Ignatjew do Berlina i Wiednia tylko w osobistym interesie szukania rady lekarskiej na chorobę oczu. Dodaje, że może odwidzi przy tej sposobności i Paryż, a w końcu czyni uwagę taką: podróż ta jenerała Ignatjewa za granicę bynajmniej nie usprawiedliwia tureckich nadziei, o których donosi nasz korespondent ze Stambułu.

Widoczne z tego, że Moskwie ciągle się zdaje, iż jest groźną dla Turcji, i że Porta radaby widzieć jakieś kroki ze strony Moskwy, prowadzące do nowych zwłok dyplomatycznych. Może zresztą rząd moskiewski nie łudzi się pod tym względem, ale udaje przed Europą, że nie stracił ani odrobiny dawnego wpływu. Impozycja taka zpaewne potrzebna, ale wątpić wolno, czy skuteczna i czy oszuka kogokolwiek.

Turcja. Korespondent stambulski do berlińskiej *Post* dowiaduje się ze źródła bardzo wiarogodnego, że od Szeryfa Mekki nadszedł fetwah (rozkaz) do Szeik-ul-Islamu, Hayrullah efendiego, w którym wysoki dostojnik podnosi konieczność wypowiedzenia Moskwie wojny przez wielkiego sułtana tureckiego. W szeregu przyczyn, które zniewalać mają do tego kroku, wymienia Szeryf najprzód, że Moskwa nietylko przez swe długo aż nazbyt trwające zbrojenia okazała się nieprzejednanym wrogiem Turcji, ale także wrogiem całego Islamu, i że dla tego w celu zachowania powagi całego Islamu, okazuje się potrzeba nieodzowna odeprzeć zbrojnie te zamachy i dotkliwe obrazy ze strony Moskwy pochodzące.

Szeryf Mekki jest to osobistość, używająca w świecie muzułmańskim tego samego niemal znaczenia co niegdyś papież rzymski, władza zresztą szeryfa jest o wiele rozleglejszą, gdyż rozciąga się i do wszystkich spraw społecznych życia muzułmańskiego. Jakkolwiek mianowany jest przez sułtana, władza jego wyższa jednak od władzy szeik-ul-Islamu, ponieważ rozkazy jego obowiązują wszystkich wiernych wyznawców Proroka. Stolicą jego Mekka, święte miasto Proroka, zkąd rozkazuje wszystkim szczepom na Kaukazie i w Indjach.

Szeik-ul-Islam, Hajrullah efendi ma odbyć radę wielką z ulemami nad powyższym rozkazem i przedłożyć go z opinią rady sułtanowi, który sprawę tę następnie przedłoży radzie ministerjalnej.

Wzmiankowany na czele dziennik dodaje, że wiadomość podana nie jest zmyśleniem ale faktem, który zapewne sprawdzi się niebawem.

Do dzienników zagranicznych donoszą, że Porta gotowa i dla Czarnogóry do ustępstw wielkich byle zawrzeć pokój i mieć i z tej strony zapewniony terren, któryby nie absorbował sił potrzebnych do prawdopodobnej większej rozprawy.

Niemcy. *Czas* otrzymuje z Niemiec charakterystyczną korespondencję o stosunku rządów związkowych niemieckich do centralnego rządu i dworu w Berlinie. Korespondencję tę reprodukujemy w całości:

Książę Bismark widocznie zakończyć chce sprawę z panującymi w krajach cesarstwa niemieckiego i nie oszczędza ich uczuć osobistych. Król saski Albert był jednym z tych, co okazali najwięcej gotowości pogodzenia się z nowym stanem rzeczy. Nadto starał on się okazywać najzupełniejszą uległość ks. Bismarkowi, a jednak najdrażliwiej został on dotkniętym w kwestji kolei żelaznych.

Odjęto, jak wiadomo, małym tym panującym armie, telegrafy, poczty, reprezentację zagraniczną itd., jeżeli teraz także koleje żelazne przejdą w ręce cesarstwa z całym ogromnym personalem, panujący znajdą się w własnych swych państwach otoczonymi mnóstwem ludzi, nad którymi nie będą mieć władzy, a wtedy ich panowanie jest iluzyjnem.

Tę sytuację panujących niemieckich bardziej jeszcze uwydatniło zdarzenie niedawne w Sztutgardzie. Na balu dworskim jenerał Werder, dowódzca korpusu, miał zajście z jenerałem brygady Boninem, w skutek czego pierwszy kazał mu bal opuścić. Bonin powiedział o tem królowi, a ten zirytowany postępkiem Werdera względem gości jego, rzekł doń: „Jenerał Bonin jest tu pod moją protekcją.“ Na co Werder odrzekł: „Jenerał Bonin jest pod mojem dowództwem.“ Bonin musiał wyjść z balu. Obrażony król nieotrzymał żadnego zadośćuczynienia i jenerał Werder nie przestaje dowodzić w jego stolicy.

Król wirtemberski usiłuje wprawdzie wyswobodzić się, o ile można, z pod wpływu berlińskiego i mianowicie nie dozwolił walce religijnej przystępu do swego królestwa. Z tego powodu jest on narażony na rozmaite przykrości; jenerał Werder drugim jest już wyższym oficerem nie miłym mu, którego mu narzucono. Baron Rosenberg, poseł pruski w Sztutgardzie był tak znienawidzonym i zuchwałym, że królowa Olga ze łzami błagała brata swego cara Aleksandra, aby ją od tego człowieka wstawieniem się swojem uwolnił.

Jest pewien system w tych dokuczliwościach. Kanclerz chce się rozegrać z teraźniejszymi panującymi, bo z ich następcami nie tak łatwoby mu się to powiodło.

Król saski nie ma wiele hartu i niezdolnym jest oprzeć się energicznej presji. Przeciwnie brat jego domniemany następca tronu książę Jerzy jest człowiekiem pełnym charakteru, i godności i z jego strony kanclerz oczekiwać może daleko większego oporu niż ze strony teraźniejszego króla.

Nie mówię już o królu bawarskim, Ludwiku, który nienawidzi cesarza Wilhelma i ks. Bismarka, lecz uchyla czoło przed nimi. Ile razy książę Bismark i jego monarcha przejeżdżają przez Bawarję, król kryje się w zamku swym w górach, lecz zawsze czyni wszystko, czego oba od niego zażądają. Prawdopodobny następca jego książę Luitpold, jego stryj, jest człowiekiem zdolnym i zdeklarowanym przeciwnikiem polityki ks. Bismarka.

W. książę badeński Fryderyk, zięć cesarza, uważa sobie za chwałę ulegać we wszystkiem Berlinowi, lecz syn jego i następca najlepsze rokuje nadzieje.

W. książę heski ma lat przeszło sześćdziesiąt, brat jego będący po nim następcą ma lat 67. W wieku tak podeszłym siła oporu nie może być wielką, lecz po nich przyjdzie do władzy książę Ludwik. Liczy on lat 39 i mówią, że jest bardzo inteligentny.

Pojąć łatwo, że w takich okolicznościach książę Bismark nie czeka.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

(Jedenaste zgromadzenie Rady ogólnej dnia 25. lutego o godzinie 7½ wieczorem.)

P. Śmiałowski odczytuje sprawozdanie komisji o szkole w Dublanach która na dniu 17. czerwca rz. rozpoczęła swą czynność pod przewodnictwem p. Polanowskiego i referenta komitetu p. Bojowskiego. Zakład znalazła komisja do niepoznania zmieniony na korzyść. Zmiana kursu nauk zmienionego z trzech lat, na jeden rok przygotowawczy i na dwa lata właściwego kursu, najlepiej przekonują cyfry o tej pożytecznej zmianie. Gdy przedtem np. w 1871 r. było 28 słuchaczy, obecnie jest 55, z których 16 odlicza się na kurs przygotowawczy. Między słuchaczami jest 33, którzy pokończyli szkoły średnie lub uzyskali już poprzednio uniwersyteckie stopnie. Pomiędzy tymi wielu synów zamożniejszych rodzin, a co się dotąd bardzo rzadko praktykowało. Słuchacze czynią postępy i chętnie przykładają się do nauk z wyjątkiem tylko jednego, wszyscy inni otrzymali celujące, lub zadawalniające stopnie. Nauki, wykładało w szkole 21 przedmiotów 6 profesorów i 6 docentów, którzy widocznie potrafili zaskarbić sobie u słuchaczy zaufanie, a tem samem i miłość. Stosunek profesorów do słuchaczy jest przyjacielski, w całym zakładzie panuje wzorowy ład i czystość. Co do potrzeb szkoły, daje się czuć brak niewykończonej dotąd pracowni chemicznej; uzupełnienie zbiorów geologicznych. System dotychczasowej pisaniny każdego wykładu, zabiera słuchaczom bez pożytku wiele drogiego czasu. Chcąc aby zakład stanął na równi z innemi zakładami zagranicznemi i w ogóle z akademjami rolniczemi, nie wypada ani chwili zwlekać z wydaniem *„Podręczników naukowych“*, przez co słuchacze zyskują na czasie do gruntowniejszych zbadań.

Założona w roku 1873 szkoła niższa rolnicza w Dublanach takzwana: „szkoła parobków“, wywarła na komisji jak najlepsze wrażenie. W szkole tej od samego początku uczył sam dyrektor p. Strusiewicz, mając później jedynie do pomocy nauczyciela ze szkoły ludowej, który uczył czytania, pisania i rachunków. Obecnie podzielili pomiędzy siebie wykłady profesorowie wyższych stopni.

Zadaniem tej szkoły jest, przygotowanie gospodarstwom dobrych karbowników, gumiennych, nadstawników i innych oficjalistów niższych stopni, których brak daje się czuć najdotkliwiej w całym kraju. Wiele uwagi zwraca się na to, aby uczniów obznajomić z użyciem wszelkich machin i narzędzi rolniczych, o ich składzie i prawidłowej działalności z hodowlą i żywieniem inwentarza, leczeniem chorób, uczą się wytyczania rowów, gleby ornej. Dział ten ostatni jednak tak długo nie przyniesie prawdziwej korzyści, dopóki w zakładzie nie usunie się braku maszyn i narzędzi. Jak dotąd, posiłkują się profesorowie okazami nadsyłanemi np. ze Lwowa na krótką próbę, lub za uproszeniem pożyczając takowych w sąsiedztwach. Brak ten daje się dotkliwie uczuwać.

Następnie przedkłada p. referent kilkanaście raportów, jakie uczniowie co tydzień spisują z swych czynności. Cechą tych raportów jest zwięzły pogląd na wszelki ruch w gospodarstwie i powinne być wszędzie zaprowadzone. Do braków szkoły zalicza się i niejednostajność w ubraniu, a któreby nie wiele kosztowało. Na zimę guńka, a na lato płótnianka i czapka lub kapelusz. Uczniowie otrzymują dostateczne i zdrowe, ale skromne pożywienie. Mięso raz na tydzień, tj. w święto. Najdotkliwszym jednak brakiem jest mała ilość stypendjów, dlatego szkoła może tylko 12 uczniów utrzymać. Dostarczenie krajowi większej liczby takich niższych dozorców gospodarczych jest koniecznością, w skutek czego sprawozdawca stawia wniosek: aby zawezwać wszystkie oddziały Towarzystwa gospodarskiego do utworzenia stypendjów, wynoszących czwartą część utrzymania rocznego jednego ucznia, co wynosi 30 zł. W ten sposób mogłaby szkoła 18 uczniów utrzymać.

Pomimo że ktokolwiek tylko obeznany z naszemi stosunkami rolniczemi, wie o tem, jak dotkliwie daje się czuć właścicielom gospodarstw brak takich właśnie niższych organów wykonawczych. Wniosek wywołał silną opozycję.

P. Karol Dzieduszycki staje w obronie oddziałów twierdząc, że takowe upadają już i tak pod ciężarami i ofiarami (!?) wnosi, aby po takie stypendja udać się do rad powiatowych.

P. Onyszkiewicz (który z hr. Krukowieckim na każdym kroku, gdzie tylko potrzeba walczył w myśl postępu) protestuje energicznie przeciw użyciu takiego środka niewłaściwego.

Takie zaradzenie byłoby to tem samem, co wyjąć z jednej kieszeni, a włożyć do drugiej. Zresztą, przeznaczenie rad powiatowych jest zupełnie inne, — zdawać się tylko może, że to jedna kieszeń, ale tak nie jest. Rady powiatowe mają odrębne zadanie; jest to instytucja nowa, niezakorzeniona, musi wytrzymywać wszechstronne ataki. Gdyby nawet przypuśćmy i chciała przyjść w pomoc, musiałaby powiększyć dodatki od podatków, a czyby to słusznie i sprawiedliwie było? — że szkoły parobków największe korzyści odnosić będą większe gospodarstwa; słuszność więc nakazuje, zawezwać większych i zamożnych właścicieli, aby oni się dla własnego dobra poczuli do utworzenia stypendjów.

Otóż zdaniem mojem: zawezwać oddziały Towarzystwa, aby nie po 30 — ale po 60 złr. złożyły na stypendja.

P. K. Hubicki łączy się w zdaniu z II i K. Dzieduszyckim, na dowód przytacza, że Rada pow. w Rudkach utworzyła stypendja dla akuszerek; mogą więc Rady pow. utworzyć dla szkoły parobków, której zadaniem nietylko większym gospodarstwom dostarczać parobków, ale w ogóle zdolnych gospodarzy po wsiach. Powiat powinininien zrobić poświęcenie (!)

Hr. Krukowiecki usprawiedliwia, dla czego utworzono w Rudkach stypendja dla akuszerek. Popiera wniosek, aby oddziały dawały jedną czwartą część w stosunku do całego stypendjum.

P. Dębowski radzi, aby rady i oddziały się składały.

P. Onyszkiewicz jeszcze raz sprzeciwia się stanowczo, aby się nie udawać do rad powiatowych, ale samym oddziałom należy potrzebę tę polecić. Jako członek rady pow. nie myśli nakładać większych dodatków do podatków. Stawia wniosek, aby się odwołać do obywateli.

P. K. Kubicki objawia obawę, czy szkoła parobków, *nie będzie powodem do upadku gospodarstw małych (!)* — Zgadza się zresztą na wniosek p. Dębowskiego.

P. Wł. Gniewosz popiera wniosek p. Dębowskiego, mówiąc, że chętnie da na stypendjum, jeżeli potem dostanie takiego parobka.

P. D. Abrahamowicz objaśnia, że źródłem utrzymania ich jest 1200 złr., które sejm przeznaczył na stypendja dla 9—10 uczniów, szkole nie wolno jednak mieć więcej uczniów jak 18—20. O to się więc rozchodzi, aby nie było mniej jak 18. We wnioskach widzi jednak inną myśl, aby szkoła miała ułatwiony wybór w przyjmowaniu kandydatów.

Przy głosowaniu utrzymuje się wniosek komisji.

(C. d. n)

Kronika.

Lwów d. 3. marca.

Mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego Jana Salskiego na własne żądanie z Tarnowa do sądu krajowego w Krakowie, i mianował sędziego powiatowego w Leżajsku Cyprjana Tarczyńskiego radcą sądu krajowego w Tarnowie.

Towarzystwo ochot. straży ogniowej we Lwowie odbędzie swoje zwyczajne walne zgromadzenie w niedzielę dnia 11. bm. o godz. 3. popołudniu w sali Gwiazdy. Zapraszając na nie członków czynnych, wspierających i honorowych, podajemy porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności i rachunków r. 1876; 2. Projekt regulaminu dla funduszu zaopatrzenia inwalidów, wdów i sierot. 3. Wybór 6 członków wydziału, zastępcy naczelnika, przewodników oddziałowych, członków sądu honorowego i komisji lustracyjnej.

Plac Jabłonowskich oddanym już został przez władzę wojskową komitetowi wystawy rolniczej i przemysłowej.

Hr. namiestnik powrócił z dóbr swych ukraińskich do Lwowa.

Dla wdowy z trojgiem dzieci po zasłużonym obywatelu nadesłano nam 1 złr. Razem 85 złr. 31 ct., 1 rubel srebrny i wiktuały za 6 złr.

(f) **Czwarty tom pamiętnika lekarza** znalazł wczoraj strażnik policji Günsberg w teatrze na parterze i złożył w policji.

(f) **Nieostrożna jazda.** Wczoraj 2. b. m uszkodził dorożkarz l. 232 dość znacznie Annę R. wyrobnicę z Białohorszczy w skutek szybkiej i nieostrożnej jazdy.

Jan Linart, woźnica u Jana Breyera, właściciela dóbr Suchowola, uszkodził wczoraj 2. b. m. strażnika miejskiego Filipa Szemprzyka, w skutek szybkiej jazdy

(f) **Kradzieże.** Izraelitka słusznego wzrostu, dziubatej twarzy, skradła 2. bm. parę damskich bucików w sklepie p. Franciszka Gawlika p. l. 2 przy ul. Strzeleckiej.

Gedalie Rosnerowi, szynkarzowi z Lesienic, skradziono onegdaj na placu Gołuchowskiego we Lwowie, konie z wózkiem węgierskim. Straż policyjna jest już na tropie złodziejów.

Wczoraj 2. b. m. przyaresztowano Salamona Freunda, który 27. z. m. skradł w hotelu p. l. 178¾ gościowi p. Stanisławowi L. urzędnikowi gal. tow. ubezpieczeń tytonierkę, chustkę i 2 guldeny.

Dnia 2. bm. przyaresztowała policja Jacentego Stanisława Niewęgłowskiego z Brodów, który usiłował sprzedać złotą szpinkę z żółtemi kamykami tandeciarzowi Szaje Rozaner, zamieszkałemu p. l. 75¾. Rożaner oddał Niewęgłowskiego do policji — N. tłumaczy się, że znalazł szpinkę.

Straż wojskowa przyaresztowała w nocy z 2. na 3. marca 15letniego Izraela Katz za podejrzane posiadanie koca.

Wczoraj 2. b. m. skradł niewiadomy sprawca Mojżeszowi Nakel, handlarzowi mąką z otwartego pomieszkania p. l. 111 śródmieście, surdut granatowy z kosmatą podszewką i aksamitnym czarnym kołnierzem, turecki szal i damski czarny płaszcz.

Onegdaj wkradł się niewiadomy sprawca do domu p. Fabjana Czopp p. l. 24 przy ulicy Jagiellońskiej i oderwał ode drzwi dużą klamkę mosiężną, z którą umknął.

(f) **Zamarznięcie.** Wyrobnik Michał Binert, liczący lat 40, położył się w nocy z 2. na 3. marca w pijanym stanie w podwórzu domu p. l. 26 przy ulicy Blacharskiej. Dziś 3. znaleziono go tam już nieżywego, zwłoki przeniesiono do trupiarni głównego szpitala.

(nt) **Przebiegli złodzieje.** D. 1. marca przybyli Jan Bobowicz i Józef Janecki na nocleg do Konstantego Kandy, włościanina z Hodowicy, który wczoraj 2. b. m. gości swych odwiózł do Lwowa i pożyczył im swój kożuch do okrycia się przed zimnem w drodze. Tak przyjechali do gródeckiej rogatki, aż tu wysłał Bobowicz włościanina Konstantego Kandy z Janeckim do karczmy na wódkę, sam zaś umknął z Karolem a w ślad za nim znikł i jego wspólnik Janecki.

(z) **Śmiałej kradzieży** dokonano przedwczoraj w nocy w sklepiku p. Weissa pod l. 115 przy ulicy Żółkiewskiej. Złodziej dobył się do sklepiku frontowemi drzwiami od ulicy, wywierciwszy w nich otwór i odsunąwszy tym sposobem hak żelazny. Ze sklepiku zabrał tytoń i cygara różnego rodzaju, tudzież różne wiktuały. Ten sam złodziej próbował tej samej nocy w dwóch innych sąsiednich sklepikach [illegible] drzwi frontowe, co mu się jednak nie powiodło, gdyż drzwi były wewnątrz blachą kryte. Policja ma już być na tropie tego zuchwałego złodzieja.

(nt) **Oszust** Lokaj Wojciech Pękal idąc wczoraj 2go o godz. 5 wieczorem przez ulicę Halicką nie myślał wcale o towarzyszu przechadzki, tymczasem przyłączył się do niego koło sklepu Adama Jakubowskiego mężczyzna wzrostu średniego, rudawych włosów i wąsów, w siwym okrągłym kapeluszu i w sieraczkowym futerku z białych baranków. Nieznajomy zwrócił uwagę Pękala na leżący na ziemi pulares, podjąwszy go, wyjął z niego 3 sztony preferansowe i wmówił w Pękala, że obydwaj znaleźli dukaty, poczem żądał od niego spłaty podziału. Pękal mając przy sobie tylko 20 ct., dał takowe oszustowi, który mu w zamian 2 sztony preferansowe wręczył i oświadczył, że resztę odda mu Pękal przy pierwszej sposobności. Pękal złożył w policji owe dwa sztony dowiedziawszy się, że nie są złote.

Policja wytropiła już kilkunastu oszustów tego rodzaju, lecz przybywają ciągle nowi adepci, korzystający z łatwowierności i chciwości klas niższych.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 3. marca „Aida“ opera w 4 aktach Verdiego.

Stan powietrza. Dziś 3go — 9° R

Kronika prowincjonalna starostw.

Gródek. Bardzo sprytny oszust uszczęśliwił Gródek występami gościnnemi, które jednakże smutnie się skończyły dzięki czujności miejscowego komisarza policji, pana Domiczka. Mikołaj Nowak, uczeń 6. gimnazjalnej klasy we Lwowie, wpadł na przemysł szalbierczy, który wykonywał z kuglarską zręcznością i dobrem powodzeniem. Brał dwa pudełka zupełnie podobne do siebie, wkładał w jedno zegarek złoty z takimże łańcuszkiem, a w drugie kamyczek równej wagi. Z tym aparatem à la Bosco udawał się ten pełen przyszłości młodzieniec do upatrzonej ofiary, i prosząc o pożyczkę dawał w zastaw zegarek wraz z łańcuszkiem. Gdy się proszony zgodził na zrobienie interesu, Nowak wyciągał lak i własną pieczątkę, a pieczętując pudełko z zegarkiem jak najzręczniejszy prestidigator robił changez-passez i zamiast pudełka z zegarkiem podsuwał gotowe już i opieczętowane pudełko z kamykiem. Tym sposobem udało się Nowakowi sześć razy oszukać rozmaite osoby, zastawiając kamyk za dość znaczne kwoty. W Rzeszowie oszukał tym sposobem pewnego żyda szynkarza na 40 zł, w Jarosławiu trzech nieznanych żydów na 72 zł., koło Ustrzyk pewnego szynkarza na 12 zł., w Janowie żyda Klausnera na 15 zł., w Błażowie żyda trafikanta na 15 zł., w Sędziszowie żyda szynkarza na 28 zł. W Gródku chciał Nowak wykonać znowu tę sztuczkę, ale zwróciwszy na siebie podejrzenie został aresztowany i przyznał się do wszystkich sprawek, tłumacząc się, że tym sposobem chciał sobie zapewnić środki do dalszych studjów. — Biała. W Mikuszowicach w rowie znaleziono 11. lutego zwłoki kaprala rezerwy 56. pułku piechoty Jana Kubicy, z śladami gwałtownej śmierci. Nieszczęśliwego zabito w barbarzyński sposób, zatkano mu bowiem usta i nos błotem, i tym sposobem uduszono. Wytoczono śledztwo karne. (D. n)

Kraków 2 marca. Ministerstwo zajęło się nareszcie nieco gorliwiej przyobiecanem urządzeniem szkoły sztuk pięknych. Mianowało ono w tych czasach dwóch profesorów malarstwa i rysunku, i zażądało, aby mu przedstawiono kandydata na profesora rzeźbiarstwa.

Hr. Jan-Aleks. Fredro przybył dzisiaj do Krakowa, aby być obecnym na trzech ostatnich próbach „Rewolweru.“ Oddał on także dyrekcji tutejszego teatru najnowszą swoją komedję „Kalosze“, która będzie przedstawioną na scenie tutejszej jeszcze w tym miesiącu.

Warszawa 1. marca. (Różne wiadomości.) Dowiadujemy się z dobrego źródła, że Bank Polski odniósł się do gubernatora siedleckiego z propozycją założenia nowej swej filji w Podlaskiem. W tych dniach otrzymano już od gubernatora stosowną opinję z życzeniem, aby filja rzeczona została założoną w Siedlcach. O ile wiemy, Bank Polski postanowił natychmiast uczynić odpowiednie przedstawienie do ministerjum skarbu i tym sposobem cała sprawa pomyślnie dla Podlasia ukończoną zostanie.

Bardzo liczne, po brzegi prawie napełniające salę Resursy obywatelskiej towarzystwo złożone z wielbicieli talentu Józefa Wieniawskiego zebrało się wczorajszego wieczora celem wysłuchania dorocznego koncertu tego wybornego artysty. Wieniawski sam wypełnił cały program, w jednym tylko numerze przyjmował oprócz niego udział utalentowany wiolonczelista p. Arwed Poorten. Całość wypadła doskonale.

Bilety kredytowe dwudziestopięcio-rublowe mają być w krótkim czasie wycofane z obiegu, a na ich miejsce bank państwa wypuści nowe.

Siemiradzki pracuje, jak donosi *Gaz. Warsz.*, nad obrazem mającym stanowić illustracje „Żywych pochodni“, a przedstawiającym „Cierpienia chrześcian rzymskich pod panowaniem Nerona“.

Wiedeń 2 marca. (Kronika wiedeńska.) Księżna Eugenja Teresa, córka Piotra Oldenburgkiego przybyła dziś z Moguncji ze świtą i stanęła w hotelu Victoria. — Arcyksiążęta Karol Ludwik i Leopold, jako też minister hr. Andrassy odwidzili dziś księcia Oldenburgskiego.— Książę Sachsen-Meiningen przybył 27. z. m. do Wiednia incognito pod nazwiskiem „kapitan Bernard“ i stanął w „Grand Hotel“. Ambasador niemieckiego państwa hr. Stolberg-Wernigerode i attaché wojskowy kapitan hr. Keller odwidzili go wczoraj. Dziś wyjechał książę do Berlina. — Arcyksiążę Ludwik Wiktor wyjechał dziś z Solnogrodu do Włoch na dwumiesięczny pobyt. Arcyksiążę odwidzi Nizzę, Mentone i Cannes.

W operze nadwornej odbył się wczoraj występ pożegnalny pani Chrystyny Nilsson, która występowała w najlepszej partji, mianowicie „Margarecie“. Śpiewaczkę wywołano kilkanaście razy i obrzucano wieńcami i bukietami.

W operze nadwornej jutro 3. bm. pierwszy występ towarzystwa włoskiego przy współudziale Adeliny Patti. Przedstawioną zostanie „Lunatyczka“ Belliniego. Oprócz signori Patti wystąpią pp. Nicolini i Fiorini.

Franciszek Liszt został przez niderlandzkiego króla do Holandji zaproszony, dokąd się udaje w środku marca. Maestro zabawi kilka dni we Wiedniu, celem wzięcia udziału we wielkim „Beethoven“ koncercie dnia 16 bm.

Jeden z morderców 82-letniej staruszki Marji Gottwald we Wiedniu, czeladnik rzeźnicki Ferdynand Schönbauer już się przyznał szczegółowo do winy — reszta wypiera się udziału w zbrodni.

Zajmujący wykaz porównawczy chowu koni w Europie i w Ameryce podaje *Wiener Zeitung* na podstawie odnośnych danych statystycznych, sprawdzonych w ostatniem dziesięcioleciu. Według wykazu tego liczy Rossja koni 16,160.000, Ameryka północna 9,504.200, Niemcy 3,352.23[illegible] i 1026 mułów, Anglja koni 2,790.851, Francja 2,742.738 i 308.775 mułów, Austro-Węgry koni 3,569.434 i 14.985 mułów (w tej liczbie same Węgry 2,179.811 koni i 3266 mułów) Włochy koni 657.544 i 293.868 mułów, Szwecja i Norwegja koni 657.456, Hiszpanja koni 382.009, mułów 6.665.472, Danja koni 216.570, Belgja 282.163, Holandja 260.056, Szwajcarja 100.934 i 3145 mułów, Grecja koni 98.938, a Portugalja 79.716. W Rossji wypada na 1000 mieszkańców 227.05 koni, w Ameryce północnej 244.16, w Danji 175.55, w Węgrzech 146.99, w Szwecji 114.88, w Anglji 86.10, w Niemczech 81.64 itd. Najmniej stosunkowo koni posiada Portugalja, gdyż na 1000 jej mieszkańców przypada 18.25 koni.

Dnia 28. z. m. zgorzał w Salzburgu magazyn towarowy na dworcu kolejowym; szkoda ¼ miljona.

(w) **Skutki przemytnictwa.** Pewna pani mieszkająca dotychczas w Metz, jechała w tych dniach do Paryża, ażeby się tam stale osiedlić. Ponieważ jak wiadomo, cło wchodowe na biżuterje jest we Francji niezmiernie znaczne, więc wspomniona pani wioząc ze sobą paczkę z kosztownościami wartości sto tysięcy franków, zaniechała podać je urzędnikom cłowym w Pagny do opłaty. Atoli rewidujący urzędnik odkrył je, a najbliższem następstwem tego było, że właścicielka straciła swoje klejnoty, a prócz tego musiała zapłacić olbrzymią grzywnę, podczas gdy ów urzędnik podług prawa francuskiego otrzymał trzecią część wartości schwytanego kontrabandu, co dla niego stanowi znaczny majątek.

(w) **Towarzystwa strzeleckie we Francji** (sociétés de tir) rozszerzają się i mnożą z każdym rokiem; po większych miastach są już w pełnym rozkwicie, a mniejsze idą pilnie za przykładem tamtych. Ideałem dla nich w tej mierze są strzelcy szwajcarscy, atoli dodać należy, że Francuz w ogóle posiada mało talentu i zamiłowania do strzelania do tarczy, i wiele jeszcze czasu upłynie, zanim ono u wieśniaka francuskiego stanie się podobną namiętnością jak u Szwajcara. Faktem jest, że apostołowie tego pięknego kunsztu ponoszą nawet nadzwyczajne trudy, byle pozyskać sobie w tym kierunku swoich rodaków. Większa część towarzystw urządza co miesiąc strzelanie z premjami. Niektóre z nich, np. w Vesoul propagują najwięcej pomiędzy młodzieżą, która ukończyła już 17 lat, i zakładają w tym celu „szkołę przygotowawczą dla przyszłej służby wojennej.“ Również urządzać mają umyślne ćwiczenia strzelnicze dla tych, którzy należą do armji terytorjalnej. Jedno z towarzystw paryskich pod kierownictwem Duquesnesa, postanowiło ile możności rozszerzać strzelanie do tarczy po wsiach między wieśniakami, przyczem nie używają szaspotów, ale małych karabinków Floberta. Wydział tego towarzystwa wzywa bezustannie dziennikarstwo, aby popierało usilnie jego prace, których hasłem „za ojczyznę!“

(w) **Dziennikarstwo w Japonji.** W sprawozdaniu bar. d'Anethan, sekretarza belgijskiego poselstwa w Japonji, znajdują się nader zajmujące szczegóły o prasie japońskiej. Sprawozdawca pisze między innemi: „W całej Japonji jest obecnie (tj. w r. 1876) co najmniej 50 czasopism, w samem Tokio (Yeddo) więcej jak 20. Widzimy tam pisma poważne, humorystyczne, ilustrowane, satyryczne, przeglądy tygodniowe i miesięczne, dzienniki przeznaczone wyłącznie dla kobiet, słowem wszystkie formy publicystyki, praktykowane w Europie. Wydawane są one dopiero od 4—5 lat, przedtem bowiem pojawiały się tylko małe broszurki o kilku stronicach, które wychodziły nieregularnie i zawierały małoznaczące wiadomości. Dzisiaj zmieniło się wszystko, a Japończycy

mają pisma codzienne, tygodniowe itd. Pomiędzy co dziennemi najważniejsze są: „Nichinichi Shimbun“, „Hochi Shimbun“, „Choya Shimbun“, „Akebono Shimbun“ i „Nishin Shimbun.“ Cena ich abonamentu rocznego wynosi 6—8 rio (30—40 franków), codzienny nakład: 9,500, 3000, 3,500, 2000 i 4,300 egzemplarzy. Dziennik dla kobiet „Jomeouri Shimbun“ liczy 12 tysięcy(!) czytelniczek, a kosztuje 2 rio (10 franków) rocznie. Również inne pisma są stosunkowo tanie i licznie rozszerzone. Drukowane bywają po większej części na europejskim mianowicie belgijskim papierze, a także maszynami używanemi w cywilizowanym świecie Europy. Tylko kilka pomniejszych wydawnictw posługuje się jeszcze papierem japońskim i czcionkami drewnianemi.

Niezwykły grad. Uczony astronom Secchi doniósł niedawno paryskiej akademji nauk o niezwykłej nawałnicy gradowej, którą widział w Grotta Ferrata. Chmura, z której sypnął grad, tworzyła się nadzwyczaj szybko i wyglądała podobną do wielkiej kupy wełny lub bawełny. Najprzód spadły z chmur krople deszczu niezwykłej wielkości, bo dochodzące 1 centymetra kub.; wkrótce jednak nastąpił grad, którego każda krupka składała się z nieregularnej masy lodu i takichże kryształków. Przeciętnie ważyła każda krupka 40—60 gramów, w Marino spadło jednakże kilka krupek dochodzących blisko 300 gramów wagi.

Korespondencja od Redakcji: Spółka rolnicza w Tarnopolu. Jesteśmy gotowi umieszczać.

Wykaz osób zmarłych we Lwowie za czas od 21. do 28. lutego. Matkowska Katarzyna, córka stróża, na zapalenie błon mózgowych l. 8 Łuczkiewicz Antoni, syn dyrektora seminar. żeńsk., na błoniawę mies. 7. Enis Mojżesz Abraham, sługa w bożnicy, na suchoty płuc l. 70. Misiągiewicz Władysława, córka adjunkta tabuli kraj., na drgawki przy wodogłowie l. 3 i m. 9. Konopacka Aniela, dziecię czeladnika stolarskiego, na zapalenie płuc m. 7. Schwaiger Paulina, córka dozorcy warstatów, na wodę w głowie l. 3. Bauer Anna, propinatorka, na nieżyt kiszek l. 70. Semkow Mykieta, dozorca więźni, na suchoty płuc l. 41. Boksel Chaje, żona krawca, na wadę sercową l. 35. Halbacz Marja, prywatna, na raka sutki lewej l. 78. Bąkowski Emil, maszynista, na suchoty płuc l. 42. Gromadowska Apolonja, wdowa, na wadę sercową l. 70. Rojewski Konstanty, uczeń, na zapalenie mózgu l. 13. Połuszyńska Wiktorja, córka służącej, na wrzody kiszek l. 11. Ossowski Antoni, prywatny, na suchoty płuc l. 65. Glas Schorche Serka, żona talmudysty, na krwiotok przy poronieniu l. 20. Kibała Karol, pisarz i djak, na porażenie płuc l. 36. Zawadzki Aleksander, syn urzędnika, na brak sił żywot. godz. 1. Gawalewicz Edward, kawiarz, na wadę serca l. 51. Nowak Ignacy, syn djurnisty, na suchoty m. 7. Pawlik Jan, zarobnik, na ospę l. 28. Krupski Jan, syn czeladnika piekarskiego, na grużlicę płuc i kiszek l. 5. Fisek Marja, dziecię, na nieżyt kiszek dni 6. Rutkowski Antoni, dziecię, na ospę rok 1. Detyniak Michał, zarobnik, na raka wątroby l. 32. Dudka Antoni, właśc. realn., na zapalenie płuc l. 59. Menkes Fürwet, wdowa po faktorze, ze starości l. 86. Hoffmann Karolina córka właściciela hotelu, na zapalenie płuc r. 1 i m 1.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow.“ z 2 bm. Sąd krajowy w Krakowie zawiad mia Helenę hr. Dzieduszycką o wytoczonym przeciw niej pozwie pto 2000 złr. Kuratorem dr. Rydzowski, z zast. dr. Stycznia. — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia Wiktora ... o wytoczonym przeciw niemu pozwie pto 3 0 złr. — Do spadku po zmarłym Kazimierzu Sciślo jest powołanym syn jego Ludwik Sciślo, którego sąd pow. w Starym Sączu wzywa o zgłoszenie się w ciągu roku do spadku. — Sąd krajowy we Lwowie ogłasza wpisanie firmy „Buber & Schermant“ dla handlu towarami łokciowymi we Lwowie. — Licytacje. Realność pod l. 65 w Składzie solnym (powiat Radymno). Cena wywołania 400 zł. — Realność pod l. 261 w Ser. fince ch (powiat Horodenka). Cena wywołania 200 zł. Realność pod l. 387 w Cieplicach (powiat Sieniawa). Cena wywołania 666 zł — Gospodarstwo gruntowe pod l. 89 w Rajbrodzie (powiat Wiśnicz). Cena wywołania 302 zł.

Dział literacko-artystyczny.

Tygodnia nr. 25. zawiera: Polskie stowarzyszenie izraelitów; Żeliga, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.); Franciszek Karpiński i jego poezja, przez J. Tretiaka (c. d.); Studja estetyczne, przez hr. W. Dzieduszyckiego (c. d.); Z przeszłości cechów w Polsce, przez F. K. Martynowskiego (c. d.); Gabryel Conroy, romans Bret-Harta (c. d.); Dwa głosy, wiersz ?; Przygody w Indjach podróżnika Tomasza Anquetil (c. d.); Tydzień lwowski IV; O potrzebie rozwoju przemysłu małego czyli drobnego w Galicji, napisał Jan Nep. z Oleksowa Gniewosz (c. d.); Cztery pory roku, Wł. Sabowskiego; Marja Deryng, przez A. M.; Listy do przyszłej narzeczonej (c. d.); Pogadanka, J. Lama; Teatr, przez Z.; Bibljografja; Wiadomości ze świata; Rozmaitości; Od Redakcji.— Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct.

Kronika sądowa.

Tarnopol 1. marca.

(*Fatalny obraz i dysputa w powietrzu*)

Najpiękniejszą ulicą w Tarnopolu jest ulica Pańska. Przez środek jej ciągnie się prześliczny bulwar a tuż przy tym bulwarze stoi ratusz konstrukcji bardzo prymitywnej. Oto na dachu najzwyczajniejszej jednopiątrowej kamienicy osadzone jest coś na kształt gołębnika lub kojca. W kojcu tym mającym przedstawiać wieżyce ratuszową, jak czujne gęsi Kapitolu szyldwachuje bez przerwy najtęższa na całą wschodnię Galicję pożarnicza straż ogniowa.

Czy uwierzycie, że według zdania prokuratora w tym kojcu została na dniu 15. października z. r. popełniona zbrodnia. Jaka? zapytacie. Czy morderstwo? czy podpalenie? Ani jedno, ani drugie; dowiecie się zaraz. Oto zejdźmy z tego kojca po 22 stopniach na ziemię i udajmy się do przedpokoju prezesa miasta Tarnopola. Tutaj wisi na ścianie prześliczny portret cara Aleksandra I. Zkąd się obraz do tego przedpokoju dostał, nikt już w Tarnopolu nie pamięta, być może, że on tam wisi od czasu, jak Tarnopol należał do Rossji.

Dla skompletowania rossyjskości tego przedpokoju nadmienić należy, że ordonans w nim jest exmoskalem i ex raskolnikiem, ale człowiekiem bardzo porządnym i przez kolegów a nawet przez p. prezesa Koźmińskiego bardzo lubianym dla swej trzeźwości i gorliwości w służbie. Ordonans ten jest zarazem pompierem. Przybył z Rossji do Tarnopola i tu na chrzcie św. dostał imię Stacha, a z ojczyzny swej przyniósł przezwisko Wiśniewski.

A teraz przystępuję do opowiedzenia tego, co za dnia 15. października 1875 działo się w wspomnianym kojcu ratuszowym w Tarnopolu.

Oto razu pewnego Stach Wiśniewski mając mało do czynienia zadumał się, potem wpatrzył się w portret cara. Obraz ten przeniósł go myślą gdzieś nad Newę, przypomniał mu dawne lata w wojsku spędzone... i nic więcej. Po tej zadumie zerwał się Wiśniewski i pobiegł do kojca ratuszowego, gdzie według oskarżenia z pompierami a w szczególności z Gabrjelem Przysiężnym następującą rozpoczął rozmowę:

Wiśniewski. Widziałem przed chwilą cara moskiewskiego portret. Ładny to obraz! Car wygląda bardzo łagodnie, tylko trochę jest za stary.

Przysiężny. Nieprawda, że stary. Przed paru laty na własne oczy widziałem go w Podwołoczyskach. Wyglądał bardzo młodo a ze świty jego złoto kapało.

Wiśn. Mniejsza zresztą, czy on jest stary czy młody, ale on jest .... Służyłem ja pod nim. Raz trzymał nas w logrze całą zimę a choć mu faworyty i wąsy lodem obmarzły i choć mu z nosa kapało, stał jak mur na koniu, a wasz austrjacki nie wytrzymałby tego zimna, lecz uciekałby do ciepła, bo . . . . Wasze wojsko to tak jak baby.

Przys. Oho! rossyjski żołnierz ma mniej honoru, bo chodzi na robotę i mantel ma gruby jak ze skóry.

Wiśn. Właśnie to dobrze, że chodzi na zarobek, za to ma pieniądze, a wasz wojak idzie do kucharki i prosi ją, by mu dała kaszy. Że nasi mają grube mantle, bo u nas zimniej.

Przys. Dowodem na to, że u nas lepiej, niechaj będzie to, że od was tutaj wielu ucieka, a od nas nikt jeszcze do Rossji nie uciekł.

Wiśn. O! i ztąd do Rossji uciekają!

Przys. Bodajeś tyle chorował, ile ztąd ludzi do Rossji uciekło!

Wiśn. Choruj sobie ty — ja nie chcę.

Oto dysputa, która odbyła się w powietrzu między Przysiężnym a Wiśniewskim dnia 15. października z. r.

Odtąd Przysiężny nie miał snu spokojnego. W nocy wciąż mu się śnił car północy o obmarzłych faworytach i wciąż go upominał „idź, idź!“ Przysiężny wytłumaczył sobie wezwanie i — poszedł do prokuratora na skargę.

Z tego powodu odbyła się niedawno pod przewodnictwem radcy Willaumego jawna rozprawa. Prokurator Łobiński oskarżał Stacha Wiśniewskiego o zbrodnię obrazy majestatu, o przekr. z §§. 491 i 492 i art. V. ustawy z 17. grudnia 1862. Podsądnego bronił adw. dr. Maks.

Obwiniony wypiera się wszelkiej winy, w szczególności jakoby się o Najj. Panu i o armji austrjackiej zelżywie wyraził. Podaje on, że z Przysiężnym rozprawiał o żołnierzu austrjackim i rosyjskim, ale bez urazy, a już co najmniej o Najj. Panu, który go raczył przyjąć do kraju. Wszystkiego narobiła złość Przysiężnego, którego ze służby magistratualnej wydalono. On myśli, że to ja mu się przyczynił do tego i chciałby mnie teraz w łyżce wody utopić.

Świadek Gabrjel Przysiężny podaje pod przysięgą, że Wiśniewski wprawdzie się nie dobrze wyraził o teraźniejszym carze moskiewskim, którego portret wisi u p. Koźmińskiego, ale też i cześć N. Pana naszego nadwerężył, bo pewiedział, że tenże . . . . boi się zimna i do ciepła ucieka, a wojsko austrjackie tak jak ...... A przecież i ja służyłem we wojsku. Raz trafiło się w italskim landzie był mróz wielki; żołnierze dygotali i marzli, ale nasz najj. Pan zakomenderował do kasarni, abyśmy nie przemarzli. A Wiśniewski opowiadał, że ich car całą zimę trzymał na mrozie i choć mu wąsy i faworyty lodem obmarzły i choć mu z nosa kapało nie zakomenderował do kasarni, lecz jak mur stał na koniu.

Świadek Anna Przysiężna podaje, że gdy przyniosła obiad mężowi na strażnicę słyszała rozmowę męża z Wiśniewskim o cesarzu austrjackim i carze moskiewskim. Treść tej rozmowy przytacza świadek zgodnie z zeznaniami męża.

Świadek Stefan Baworowski zeznaje pod przysięgą, że słyszał rozmowę, w której Wiśniewski unosił się nad wytrwałością cara: że jednak świadek wyszedł na chwilę ze strażnicy, a powróciwszy słyszał tylko dysputę o wojaku austrjackim i moskiewskim, że jednak wyraz ..... nie doszedł do jego uszu

Świadkowie Władysław Woronowicz i Tomasz Terlecki podają, że będąc znużeni czuwaniem zaraz na początku dysputy zasnęli, a więc nic słyszeć nie mogli.

Po odczytaniu świadectw udziela przewodniczący głos prokuratorowi.

Prokurator wnosi, aby podsądnego na podstawie zeznań świadków Gabryela i Anny przysiężnych uznać winnym zbrodni obrazy majestatu, ponieważ N. Pana lżył słowem ...., a więc przypisywał mu przymioty ujemne, niedołęstwo i niewytrzymałość na trudy wojenne; tudzież przekroczenie z § 491, 492 u. k. i art. V ust. z 17. grudnia 1862, ponieważ lżył armję austrjacką, mówiąc, że żołnierze nasi tak jak ..... jak baby.

Obrońca adw. dr Maks nie widzi istoty czynu zbrodni obrazy majestatu w wyrażeniu się podsądnego, że cesarz jak baba boi się zimna. Podsądny miał zamiar powiedzieć „jak dama, jak kobieta“, ale on jako człowiek niewykształcony, do niedawna Rossjanin, ma jeszcze mały zasób słów polskich. Powiedzieć o monarsze, że jest delikatnej konstrukcji ciała, że się obawia zimna jak dama, jak kobieta, nie jest obrazą, bo niewytrzymałość na zimno nikomu nie uwłacza. Zresztą nie udowodniono podsądnemu, że wyrazu podanego użył. Przysiężni zaś niezasługują na wiarę. Tak samo nie udowodniono, że podsądny wyraził się zelżywie o armji. Widocznie nieporozumieli się dysputanci, bo Aleksandra I, który umarł w r. 1825, nawet żaden z nich nie widział.

Prokurator przeciwnego jest zdania. Nawet w codziennem życiu nie przyjąłby tego mężczyzna tak lekko, gdyby go przezwano ....; bo przez wyraz ten trafiłby go zarzut słabości i ułomności. Cóż dopiero mówić o monarsze, którego wyższem zadaniem jest czuwać nad całością państwa, a w danym razie stawić czoło nawet elementarnym przeciwnościom!

Obrońca wraca jeszcze raz do tego, że zarzut niewytrzymałości na zimno nie jest zarzutem niedołęstwa. Napoleon I był wielkim, pierwszym bohaterem, a zimno go zwyciężyło w r. 1812. Henryk IV nie mógł znieść strzałów artylerji, a był dzielnym królem. Zresztą podsądny mówił o monarsze jako o człowieku fizycznym.

Trybunał uwolnił podsądnego, ale prokurator nie dał za wygraną, bo zgłosił zażalenie nieważności. Najwyższy trybunał orzeknie tedy stanowczo, czy 15 października 1876 popełnioną została w Tarnopolu w powietrzu zbrodnia i przekroczenie.

Tarnopol 2 marca.

Dnia 5. bm. zaczyna się u nas I kadencja sądów przysięgłych. Sądzone będą sprawy następujące: Salomona Messita i 20 innych o oszustwo; Ilnickiego Stan. o oszustwo; Kaski Wilczyńskiej o dzieciobójstwo; Apolinarego Majera o sprzeniewierzenie; Hersza Schwarza o zabójstwo; Szczyrskiego Leona o rabunek. Derkacza Jędrzeja o kradzież; Gelety Andrucha o kradzież; Jewdochy Kałatnik o dzieciobójstwo; Fedia Szkwarka o zabójstwo; Józefa Słobodziana o podpalenie, Pawła Prymaka o morderstwo, Marji Suchej o dzieciobójstwo; Jędrzeja Czubatego o zabójstwo.

Dla pierwszej rozprawy przeznaczone dwa tygodnie, świadków zawezwano przeszło stu, pytań będzie postawionych najmniej 96, a ewentualnie nawet 192. Sam akt oskarżenia wynosi 30 arkuszy.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Wykaz dnia 28. lutego wylosowanych listów hipotecznych z r. 1877, płatnych d. 1. września b. r.: (Dok.)

Serja C. po **500 zł.** Nr. 103 109 215 252 270 293 334 448 478 509 597 696 840 854 860 862 881 9 9 998 035 1048 1148 1344 1402 1448 1524 1632 1648 1666 1840 2132 2145 2333 2430 2512 2590 2919 2958 2959 3107 3155 3172 3241 3276 3387 3461 3756 3813 3817 3819 3824 3838 3875 3960 3976 4208 4364 4403 4493 4543 4594 4645 4649 4776 4805 4809 4844 4876 4979 4983 5106 5 34 5181 5230 5522 5583 5619 5791 5797 5949 5969 5979 6151 6198 6505 6519 6616 6737 6951 7070 7160 71'4 7334 7370 7386 7411 7419 7559 7636 7772 7846 7880 7892 7986 8083 8090 8292 8385 8420 8448 8467 8776 8861 8887 8971 9020.

Serja D. po **1000 zł.** Nr. 78 297 819 865 989 1059 1166 1294 1302 1311 1349 1458 1734 1913 1936 2049 2161 2214 2284 2287 2325 2509 2537 2838 2909 3194 3226 3233 3284 3287 3506 3632 3720 3773 3831 3908 3984 4048 4053 4100 4269 4297 4308 4415 4432 4569 4608 4654 4671 4800 4857 4910 4912 4966 5009 5020 5138 5193 5327 5434 5632 5634 5712 5770 5779 6064 6098 6170 6183 6413 6526 6541 6561 6575 6701 6719 6882 6965 7051 7064 7102 7104 7147 7201 7241 7330 7422 7423 7437 7513 7555 7583 7750 7765 7884 7909 7951 7993 8009 8046 8052 8082 8146 8165 8219 8227 8304 8375 8466 8491 8544 8611 8953 9050 9207 9444 9526 9539 9591 9697 9727 9730 9740 9761 9869 9884 10036 10050 10073 10159 10215 10273 10311 10337 10383 10516 10534 10773 10822 10954 11090 11194 11260 11229 11285 11288 11392 11395 11438 11445 11522 11574 11789 11808 11844 11890 12072 12391 12452 12469 12509 12529 12546 1 672 12724 12791 12827 12834 12893 12919 13066 13129 13156 13167 13170 13246 13327 13354 13467 13474 13600 13752 13763 13797 13896 14356 14362 14457 14561 14601 14623 14624 14682 14694 14761 14777.

Ser. E. po **5000 zł.** Nr. 192 218 284 324 476 642 646 668.

Wiedeń 1. marca. Na dzisiejszy targ dowiezIono cieląt 3432, zabitych wieprzów 638, zabitych owiec 196, jagniąt 1235, żywych owiec 744, żywej nierogacizny 800. Cielęta płacono zł. 33 — 55, zabite wieprze 44 do 58, zabite owce 34 do 44, jagnięta rafary 5—14, żywe owce 36—45, żywa nierogacizna 35—50 za 100 kilo żywej wagi

W. Amirowicz, Cafe Stierböck.

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa ma być d. 24. bm. odroczoną na święta. Przedtem jednak będą wniesione projekta ugodowe. Komisja wyznaniowa Izby poselskiej podjęła dnia 1. bm. na nowo obrady nad projektem ustawy o ślubach cywilnych. Komisja podatkowa obraduje obecnie nad projektem podatku czynszowego. Na posiedzeniu dnia 1. bm. uchwaliła wysokość jego 25% w miejscowościach dotychczas opłacających ten podatek, a 20% w miejscowościach, które mu na przyszłość polegać mają.

Dowiadujemy się w drodze prywatnej z Berlina, że Rossja oznajmiła gabinetowi berlińskiemu oficjalnie, iż musi być jej życzeniem dowiedzenie się nareszcie dokładne, jakie stanowisko zajmą mocarstwa względem życzeń wyrażonych w nocie okólnej Gorczakowa. Mobilizacja nakłada Rossji ogromne ofiary, i niepodobna jej już dłużej czekać.

Z Jass donoszą, że do armii wielkiego księcia Mikołaja przybywa znowu 16 świeżych pułków piechoty. Książę odbył ich przegląd w Odessie, i wydał sam rozkaz dalszego pochodu.

Z głównej kwatery w Kiszyniewie wydano rozkaz, przydzielający wojska 7 i 10. korpusu (rozłożone dotychczas w rezerwie na wybrzeżach Czarnomorskich) do czynnej armji południowej.

Jaki skutek pacyfikacyjny wypadnie z traktatu pokojowego, który podpisała Serbja, można ocenić z faktu, że komitet słowiański w Moskwie d. 28. zm. postanowił wysłać 20.000 rubli dla powstańców w Bośnji, nad którymi komendę obejmuje archimandryta Duczicz w miejsce Despotowicha.

Listy z Bukaresztu do *Pester Lloyda* zapowiadają, że Moskwa bez konwencji obsadzi Rumunję i pozostawiając pro forma rząd jej, obejmie koleje, pocztę, telegraf i policję.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 3. marca. (pr.) Dziś rozpoczęto narady z reprezentantami Nationalbanku nad statutem przyszłego banku. Ze strony węgierskiej uczestniczą Szell i Wenkheim. Dyrektorowie banku przystąpili do rokowań pod zastrzeżeniem co do nominacji wicegubernatorów.

Stambuł 2. marca. (BK.) *Corr. Havas* donosi: Delegaci czarnogórscy złożyli dziś wizyty reprezentantom mocarstw. Zdają się być przejęci życzeniem zawarcia pokoju. Rokowania z Portą zaczną się jutro. Wydano rozkaz do wojsk, aby w 12 dniach opuściły Serbję.

Stambuł 3 marca. (BK.) Minister spraw zagranicznych zawiadomił reprezentantów przy dworach, że w Stambule założona została cywilna szkoła administracji, w której młodzież bez różnicy wyznań będzie się mogła kształcić na urzędników wszelkich kategoryj. Utworzenie tej szkoły świadczy o szczerości zamiaru sułtana, aby przystęp do urzędów ułatwić nie tylko muzułmanom, ale i chrześcianom.

Paryż 3 marca. (BK.) *Mémorial Diplomatique* potwierdza, że Anglja stara się nakłonić Moskwę, aby Turcji pozostawiono czas do przeprowadzenia reform. Rokowania w tym względzie dotychczas bezowocne. Moskwa żąda, aby Anglja przyjęła pewne zobowiązania na przyszłość. Anglja nie chce przystać.

Londyn 3. marca. (BK.) W Izbie gmin zapowiedział Courtenay na dzień 23. b. m. rezolucję: Niesprawiedliwość, zepsucie i okrucieństwa rządów tureckich uwalniają Anglję od wszelkich zobowiązań względem Porty, i Anglja nie jest obowiązaną do utrzymania całości i niepodległości Turcji.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 2. marca. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 32·00. Budapeszt 2 marca. Pszenica (75 kilogr.) 13·35 na wiosnę 00·00. Berlin 2. marca. Pszenica na kwiecień-maj 226·00. Żyto loco 162·—. okowita 53·90. Szczecin 2. marca. Pszenica na kw.-maj 221·50, na wiosenne termina 0,000 rzepak 301·—

Wiedeń d. 3. marca, 10 godz. 50 min.

Akcje kredytowe	149 60	Akcje kolei Kar. L.	211 50
„ Anglo-Austr.	72 —	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9 86½

Usposobienie przyciśnięte.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 2. marca, 2. godz. 30 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred	122 75	Galic. Indemnizacja	84·40
„ Ang.-Austr. B.	72·	1864 Losy	13·50
„ Unionsbank	50 25	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	211·75	Verkehrsbank	79·
„ „ Północn.	180·	Tureckie Losy	17 25
„ „ Połudn.	78·50	Baubank-Aktien	—·—
„ „ Alföld	95 50	Staatsbahn	226 —
„ „ Elżbiety	132 25	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	112 50	Bankverein	51 —
„ „ Węg. P	83	Węgierskie Losy	71 75
„ „ Rudolfa	107 25	Reichsmark	60 70
Wiener Baugesellsch	—	Rossyjskie Banknoty	1·63½

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, d. 2. marca.

J. dług pań. w bank.	62 4	Londyn	123 60
„ „ „ srebr.	67 65	Srebro	113·40
Renta w złocie	74·20	20-frankówka	9·88
Losy pożycz. z r. 1860	108·75	Dukat ces. men	5 93
Akcje banku narod.	829·—	100 Reichsmark	60 70
Akcje banku kredyt.	150·80		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	252 90	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	244·50	Kolei Rumuńskiej	13·40
Lombardy	129 5	Austrjackie banknoty	164·60
Galicyjskie	87·30	Usposob.: —	

Paryż, 3 . renty 73·67; Lombardy 166 —.

Przyjechali do Lwowa dnia 3. marca.

Hotel Żorza. K. Gorajski z Brodów, Z. Łastawiecki z Przemyśla, F. Garrigue z Bordeux.

Hotel Europejski. J. Bezard ze Stryja, C. Moniak ze Stanisławowa, W. Szymanowski z Rzeszowa, J. Urban ze Stanisławowa, R. Jozeffi z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
Dnia 2 marca.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200zł.	212 —	210 50
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	113 50	111 50
Banku Hip. gal. a 200 zł.	215 —	212 —
„ Kred. gal. a 200 zł.	215	211
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 60	83 80
„ „ „ 4 „ „	77 80	76 80
„ „ „ 5 „ „	84 60	83 80
Banku Hipot. galic. 6%	98 10	97 3
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	93 —	91 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 —	90 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.		
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 —	84 2
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92	89 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	21 50	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 76
„ cesarski	5 94	5 83
20 frankówka	9 96	9 85
Pół imperjał rossyjski	10 30	10 —
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
„ „ papierowy	1 55	1 53
100 marek niemieckich	61 60	60 5
Srebro za 100 złr.	115 —	113
Wiedeń, 28. lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 40	62 35
„ „ „ srebr.	67 5	67 35
Renta w złocie za 100 pap.	73 25	73 45
„ Oblig. indem. Niż. Austr.	101 25	100 75
„ „ „ czeskie	101 50	100 50
„ „ „ węgierskie	74 75	74 —
„ „ „ galicyjskie	84 65	84 3
„ „ „ bukowińsk.	83	82 —
„ „ „ siedmiogr.	71 75	71 25
„ węg. poż. kol. 300fr. 120 zł.	99 —	98 50
Listy zastawne		
5% Banku narod. listy	96 60	96 40
4 galicyjskie	[illegible]	[illegible] 50
5 „	94 50	94 —

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	91 80	91 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	80 —	—
5 „ Zakładu kredyt. austr	106 —	105 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	144 25	143 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	285 —	284
„ „ „ 1854	106 25	105 75
„ „ „ 1860	109 20	108 90
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	118 —	117 50
Losy pożyczki z r. 1864	133 75	133 5
„ prem. pożycz. węgier.	71 —	70 50
„ Conservate	22 50	21 50
„ Kredytowe	162 —	161 50
„ Żegl. par. na Dunaju	95 50	94 50
„ księcia Salm	38 —	37 25
„ „ Palfy	28 50	28 —
„ „ Klary	31 —	30 50
„ hr. St. Genois	19 —	16 50
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgrätz	24 —	23 —
„ hr. Waldstein	23	22 —
„ hr. Keglevich	14 —	13 50
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	17 60	17 40
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	833 —	831
Zakładu kredytowego	149 90	149 70
Żeglugi par. na Dunaju	345	343
Kolei północ. Ferdynanda	1803	1797
„ rządowej fr. a.	232 25	231 75
„ zachod. s. Elżbiety	132 25	131 50
„ Południowej	77 75	77 25
„ Galicyjskiej	210 75	210 25
„ Czerniowieckiej	112 50	112 —
„ Albrechta		—
„ węg. północ.-wsch.	92 —	91 50
„ ks. Rudolfa 200zł. sr.	105 25	104 75
„ Alföld. Fiumańskiej	94 75	94 25
„ Koszycko-Bogumił.	85 —	84 —
„ Siedmiogrodzkiej	81 —	80
„ Cisańskiej	160 —	158 —
„ wschod. węgierskiej		
„ austr.-półn.-zach.	131 25	130 75
„ Praskiej Żelaz.	117 75	117 50

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	70 2	70 —
Zakładu kredyt. węgier	123 2	122 75
Banku franko-austrjac	9 —	8 50
„ franko węgiersk	-	-
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie		
Banku kred. gal		
„ galicyjsk. hipot.		
„ dla obrotu ogól.	80 —	79 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej		
„ Koszycko-Bogu	87	86 50
„ państw. St. 500f	157 2	156 75
„ Emisja z r. 186	147 70	147
„ połudn. St. 500fr	14 2	13 80
„ Bony 1875-76 6%		
„ p. c. F. 100 zł. mk	101	100 50
„ „ 100 zł. wa	95 50	94 50
„ „ w srb. 5%	106	105 60
„ połud. półn. 5 za 100 zł. w. a.		
„ % w srebrze	96 —	95 50
„ g. K. L. 300 zł. wa	92 50	91 50
„ w srb. 5% za 100		
„ Emisja II.	101 50	101 50
„ Lw.-Cz. a 300 zł.	98 70	98 40
„ (w sr. 5% za 100		
„ Emisja z r. 1867	77 75	77 50
„ Siedm. 200zł. w.	77 50	77 —
„ ks. Rudolfa 300zł	79 50	79 15
„ w sr. 5% za 100	76	75 —
„ Lloyd 100zł. mk		
Austr. Tow. żel. pragskie przem. po 300 zł.	91	89
Waluty.		
Cesarskie korony	5 9	5 88
„ dukat na wagę	5 91	5 89
20 frankówka	9 92	9 91
Suwerny angielskie	12 45	12 40
Imperjały rossyjskie	—	—
Srebro	113 70	113 50
Srebro kupony	—	—
E. pań. Niem. za 100 m	61 —	60 90
Rubel pap.	1 54	1 53

W Niedzielę d. 11. Marca 1877 r.
odbędzie się o godzinie **3.** po południu
w sali ratuszowej
zwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa Zaliczkowego
we Lwowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1876 Referent Józef Pajączkowski.
2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1876 (§ 75. Statutu). Referent Franciszek Zima.
3) Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku z roku 1876 (§. 77. i 78. Statutu). Referent Dr. Wiktor Zbyszewski.
4) Zatwierdzenie wyboru Dyrektora i trzech zastępców członków Dyrekcji (§. 4. Statutu). Referent Dr. Wiktor Zbyszewski;
5) Uzupełniający wybór jednego członka Rady Zawiadowczej w myśl §. 25. Statutu w miejsce Dr. P. Skwarczyńskiego, który mandat złożył. Referent Tad. Romanowicz.
6. Wybór 7-miu członków Rady Zawiadowczej w miejsce pp. Adolfa Aleksandrowicza, Grelińskiego Józefa, Dra Grossa Piotra, Kosteckiego Macieja, Dra Malego Karola, Jana Smutnego i Zagasilewicza Wincentego, który w myśl § 24. Statutu ustąpili.
7) Wybór komisji rewizyjnej na rok 1877, w myśl §. 48. ustęp i. Statutu.

We **Lwowie,** dnia 19. lutego 1877.

Rada Zawiadowcza
Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie, Stow. zar. z nieogr. poręką:
Prezes: **Alfred Młocki.** Sekretarz: **Dr. Tadeusz Skałkowski.**

Zamknięcie rachunków za r. 1876 wyłożone jest do przejrzenia członkom w Biurze Towarzystwa: plac Marjacki l. 9 piętro I.
Wstęp na salę dozwolony tylko członkom za okazaniem książeczek udziałowych. Galerje otwarte dla publiczności. 3707 1-3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego A. J. O. Rogosza.